

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Jędrzeja Szerle pt. „Europa Środkowo-Wschodnia w normañskich i anglonormañskich kronikach (ok. 1050-1150)”.**

Recenzowana praca składa się ze Wstępu, czterech rozdziałów merytorycznych, zakończenia oraz bibliografii, licząc w sumie 223 strony. Jej merytoryczny podział to w istocie dwie zasadnicze, niemal równe sobie objętościowo, części. Pierwsza, obejmująca pierwsze trzy rozdziały, wprowadza nas w tematykę normañskiej i anglonormañskiej historiografii, druga z kolei koncentruje się na zasadniczym temacie recenzowanej pracy czyli recepcji Europy Środkowo-Wschodniej w wybranych przez mgra Szerle do analizy kronikach.

Doktorant deklaruje we wstępie, że interesujące go zagadnienie nie doczekało się dotąd szerszego omówienia w polskiej mediewistyce. W istocie, należy się w tym względzie z mgr Szerle zgodzić, choć, pokazuje to również zebrana przez niego bibliografia, trend ten powoli zaczyna się odwracać w ostatnich latach. Niemniej, szczególnie wobec faktu, że przekazy stanowiące przedmiot jego rozważań, cieszyły się i nadal cieszą się, zainteresowaniem badaczy w różnych zakątkach globu, o czym mgr Szerle ma pełne rozeznanie, odczuwa się brak szerszego odniesienia się w tym punkcie wstępu do artykułów Luciena Musseta i Elisabeth van Houts, które zdaniem mgra Szerle na takową uwagę zasługują. To bowiem pozwoliłoby pełniej umiejscowić wyniki badań Doktoranta w szerszym, bardziej adekwatnym kontekście. Tymczasem, choć mgr Szerle zna bardzo dobrze stan badań nad analizowanymi kronikami, co udowadnia lektura rozdziału 2, przechodzi koło niego w zasadzie obojętnie sprawiając wrażenie, że w zasadzie całkowicie przyjmuje ustalenia wcześniejszych autorów. Istnieją od tej reguły pewne wyjątki, dotyczą one dwóch zasadniczych kwestii i są dowodem na to, że wbrew wrażeniu, które można odnieść po lekturze recenzowanej dysertacji, w nauce wciąż panuje żywa dyskusja na temat poszczególnych zagadnień związanych z angielskim i anglonormañskim pisarstwem. W ujęciu Doktoranta ograniczają się one jednak jedynie do, klasycznej z punktu widzenia badań historycznych, kwestii wiarygodności poszczególnych relacji (za dobry przykład może tu służyć sprawa ewentualnego udziału polskich posiłków wojskowych w wyprawie Swena Estrydsena do Anglii w 1069 roku). Pominięta zaś jest całkowicie ewentualna dyskusja na temat warsztatu literackiego poszczególnych kronikarzy i ich przekazów jako swoistych luster czasów i okoliczności, w których

przyszło im tworzyć. A przecież trudno uwierzyć, że takiej dyskusji nie ma w ogóle, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę ilość wykorzystanych w dysertacji tekstów jak i ich status we współczesnych badaniach.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że recenzowana dysertacja, nawet jeśli wykazuje pewne słabości, o czym będzie mowa jeszcze poniżej, stanowi ważny wkład w studia nad niezwykle ważnym i ciekawym poznawczo zagadnieniem. Należy w tym zakresie docenić wiedzę Doktoranta i poniesiony przez niego wysiłek badawczy. Mgr Szerle w mniej lub bardziej świadomy sposób w stanie pokazać nam swoisty fenomen, jakim była anglonormańska historiografia II połowy XI i pierwszej połowy XII wieku. Rozważania Doktoranta na temat preferencji poszczególnych autorów w doborze treści pokazują jednoznacznie, że pisarstwo to było w dużej mierze reakcją na zachodzące wówczas poważne zmiany polityczne, którymi kronikarze ci bez wątpienia interesowali się. Zaliczyć do nich należy przejęcie władzy w Anglii przez Wilhelma Zdobywcę i jego następców i konsekwencje tego dla Anglii, Normandii i innych części Europy, przede wszystkim Francji; wejście sporu o inwestyturę w decydującą fazę, którą zwieńczyło, jak się okazało bezskutecznie, zawarcie konkordatu w Wormacji; narodziny ruchu krucjatowego. Z lektury dysertacji mgra Szerle przebija przeświadczenie, choć nie pisze on o tym wprost, że analizowane przez siebie teksty postrzega głównie przez pryzmat ich przydatności dla badań historycznych nad obszarami, które zalicza do Europy Środkowo-Wschodniej. Nie jest to zarzut, niemniej odnosi się wrażenie, że mgr Szerle w znikomym stopniu jest zainteresowany postrzeganiem tych tekstów jako swoistych produktów swoich czasów i refleksów określonych kulturowych i ideowych wyobrażeń Normanów i Anglosasów na temat otaczającego ich świata. Przejawem tego niemal zerowa chęć jakiegokolwiek analizy intertekstualnej dotyczącej badanych kronik, która pełniej mogłaby ukazać potencjalne zależności między autorami jak równie ewolucję wiedzy na temat europejskich terenów położonych poza Anglią i Normandią.

Na stronach 10-11 wstępu mgr Szerle określił zakres geograficzny swojej pracy, wyrażony zresztą w jej tytule. Nie da się ukryć, że definiowanie Europy Środkowo-Wschodniej jako terenów położonych na wschód od Renu i na północ od Alp i Bałkanów, włącznie ze Skandynawią, należy uznać za przynajmniej dyskusyjne i kontrowersyjne. Sam Doktorant, co otwarcie przyznaje na stronie 11, zdaje sobie sprawę z problematyczności takiego założenia. Szczególnie kontrowersyjnie w tym kontekście brzmi deklaracja z tej samej strony, że takie ujęcie Europy Środkowo-Wschodniej, podyktowane zostało horyzontami geograficznymi normańskich i anglonormańskich kronikarzy. Budzi to moje zdziwienie. O ile bowiem zgadzam się z mgr Szerle, że kronikarze ci traktowali owe terytoria jako mniej ważne i interesujące, o tyle trudno zrozumieć w jaki sposób daje to asumpt do zaliczenia zarówno Skandynawii jak i Królestwa Niemieckiego do Europy Środkowo-Wschodniej. Jeśli mgr Szerle zamierzał tym samym wprowadzić jakąś nową jakość w badaniach historycznych, to moim zdaniem próba ta jest zupełnie nieudana.



Powstaje w związku z tym pytanie, czy była ona w ogóle potrzebna. Po pierwsze, wbrew deklaracji Doktoranta, trudno na przestrzeni całej dysertacji znaleźć jakiegokolwiek przesłanki ku temu, że badani przez niego kronikarze w ten sposób postrzegali region, tradycyjnie ograniczany do ziem słowiańskich. Na marginesie można by rozważyć, czy za zachodnią granicę Europy Środkowo-Wschodniej nie uznawać Łaby. Co więcej, rozważania Doktoranta na stronie 71, dotyczące postulowanych czterech kręgów geograficznego postrzegania świata przez badanych kronikarzy, zdają się przeczyć wcześniej przyjętemu założeniu. Propozycja podziału na poszczególne kręgi dość jednoznacznie sugeruje, że ze względów na tematykę badanych kronik i poglądy ich autorów, Europę Środkowo-Wschodnią należałoby traktować jednak wężiej, poza tym z pewnością jako coś odrębnego od na przykład Skandynawii.

Po drugie jednak, należy zastanowić się, czy treść badanych kronik nie powinna sugerować zupełnie innego zakresu chronologicznego, zdefiniowanego według zupełnie innych kryteriów. Widać bowiem wyraźnie, że badani kronikarze skupiali się w swoich przekazach przede wszystkim na terenach i sprawach sobie i odbiorców ich dzieł bliskich, znajomych i ważnych, Te zaś, o czym mgr Szerle doskonale wie, koncentrowały się na wydarzeniach politycznych w Normandii i Anglii. Reszta Europy, bez względu na to czy spojrzymy na Północ, Południe czy Wschód, pozostawał swoistą peryferią, przywoływaną jedynie w razie konieczności, co skutkowało albo dużą dozą ogólności lub nieprawd, które dziś historyk bez trudu wyłapuje. W konsekwencji należy retorycznie zapytać, czy przypadkiem pewna odmiana kryterium swój-obcy, przecież mocno obecnego w europejskiej historiografii doby średniowiecza, nie stanowiła by w tym przypadku bardziej adekwatnego kryterium na oznaczenie geograficznych granic nie tylko jak ówczesny świat postrzegali normańscy i anglonormańscy kronikarze ale również jak my dziś winniśmy owo postrzeżenie interpretować. Lektura recenzowanej dysertacji wymusza pytania w tym względzie i wypada wyrazić nadzieję, że Doktorant do nich się odniesie.

Rozdział 1 poświęcony został omówieniu tradycji historiograficznych w Anglii i Normandii przed 1066 rokiem. Merytorycznie nie budzi on większych zastrzeżeń, stanowiąc dobre tło dla rozważań na temat normańskich i anglonormańskich kronikarzy lat 1050-1150. Zgrabna i skondensowana rekapitulacja dziejów anglosaskiej i normandzkiej historiografii lepiej pozwala zrozumieć literacką aktywność autorów, których przekazy w swojej dysertacji analizuje Doktorant.

Merytorycznie rozdział 2 także pozostawia dobre wrażenie. Mgr Szerle zgrabnie zreferował wiedzę badaczy na temat poszczególnych kronikarzy, ich pochodzenia, działalności czy to w obrębie Kościoła czy odpowiednio książęcego lub królewskiego dworu a także, co zdaje się Doktoranta interesuje szczególnie, źródeł ich wiedzy odnośnie przekazywanych informacji. O ile jak już wspomniałem, meritum rozdziału nie budzi zastrzeżeń, zupełnie inaczej ma się sprawa stylu wypowiedzi Doktoranta. Śmiało można stwierdzić, że pod tym kątem to najslabsza część całej dysertacji. Rozdział II, mimo tego, że nie jest przesadnie długi licząc niespełna 40 stron, sprawia

wrażenie „przegadanego” i kompozycyjnie chaotycznego. Przykładem swoistego redakcyjnego nieporządku może być odnośnik do dedykacji Gesta Normanorum Ducum Wilhelma z Jumegies, który mógłby otwierać podrozdział dotyczący tego dzieła, gdy tymczasem w obecnej formie, na stronie 35, sprawia wrażenie nieprzemyślanego wtrętu. Rozważania na temat podziału Gesta na księgi, źródeł, na których Wilhelm się opierał (str. 35-36, 37) też mogłyby być bardziej skondensowane co pozwoliłoby Doktorantowi uniknąć wrażenia, że się w swoim wywodzie najzwyczajniej powtarza.

Przykładów kreujących takie wrażenie na przestrzeni rozdziałów 2 i 3 jest zresztą znacznie więcej. Analizując horyzonty geograficzne kronikarzy, o czym jeszcze poniżej, Doktorant dokonuje wielu powtórzeń przede wszystkim w kwestii źródeł, z których mieli korzystać przy tworzeniu swoich przekazów. Na stronie 55 znajdujemy, niepotrzebne jak się wydaje, powtórzenia dotyczące struktury kroniki Ordryka Witalisa oraz kolejności, w jakiej pisał on kolejne księgi swojej kroniki. Ta sama sytuacja zachodzi na stronie 70, gdy Doktorant opisuje źródła, na których swoją kronikę oparł Henryk z Huntingdon. Pozytywnym wyjątkiem na tym tle jest podrozdział dotyczący aktywności literackiej Wilhelma z Malmesbury. Drobną uwagą dotyczy także pojawiających się gdzie nie gdzie skandynawskich sag, jako potencjalnego źródła inspiracji dla badanych przez mgr Szerle kronik, przede wszystkim Gesta Normanorum Ducum Wilhelma z Jumegies (str. 36). Wilhelm nie mógł korzystać z skandynawskich sag, gdyż te wówczas jeszcze, w literackiej formie, nie istniały. Nie wykluczone jednak, że autor Gesta miał dostęp do przekazów ustnych, z których czerpali też później, niezależnie od niego, autorzy sag. Podobnie rzecz się ma z, podjętymi na stronie 116, rozważaniami na temat rekapitulacji dziejów Ragnara Lodbroka i jego synów, w tym Björna Żelaznobokiego. Otóż w pierwszej połowie XI wieku, tradycja ta miała raczej wyłącznie ustny wymiar. Ówczesna poezja skaldów wskazuje na to, że już w XI wieku istotnym elementem tej tradycji była konfrontacja synów Ragnara z anglosaskim królem Ællą, którego śmierć miała być zemstą za zamordowanie ich ojca. Z drugiej strony przekaz Wilhelma, podobnie jak innych kronikarzy, trudno uznać za echo skandynawskich sag, skoro te w tamtym czasie, w formie, w której je znamy, jeszcze nie istniały.

W rozdziale 3 mgr Szerle deklaruje przybliżenie geograficznych horyzontów badanych przez siebie normańskich i anglonormańskich kronikarzy. Lektura tej części pracy pokazuje jednak, że ów postulowany przez Doktoranta horyzont geograficzny jest raczej horyzontem politycznym. Brak informacji na temat położenia, dystansu od Anglii czy Normandii, zwyczajów ludzi, którzy tam mieszkają. Dotyczy to także innych obszarów, które przywołuje Wilhelm. Doktorant, w ślad za kronikarzem, wylicza postaci i wydarzenia z nimi związane. Co więcej wyraźnie interesuje go bardziej potencjalna wiarygodność tych danych niż na ile oddają one światopogląd i kronikarza. Tendencję tą widać wyraźnie w podrozdziałach dotyczących Wilhelma z Jumieges, Wilhelma z Poitiers czy też Wilhelma z Malmesbury. Dzieje się tak, mimo, że analizowani autorzy dostarczają Doktorantowi pretekstów do skierowania swych rozważań w inną, pełniej nawiązującą do tytułu rozdziału, stronę. Za



przykład może służyć krótki opis geograficznym Norwegii nieznanego pochodzenia, który Ordryk Witalis zamieścił w *Historia Ecclesiastica*, który jednak nie doczekał się szerszej analizy.

Wrażenie pewnego niewykorzystanego w pełni potencjału, potęguje jeszcze bardziej lektura podrozdziału poświęconego Eadmerowi z Canterbury. Doktorant, na stronie 81, przywołuje opisy regionów, głównie Italii i Francji, które kronikarz zwiedził podróżując ze swoim pryncypałem, arcybiskupem Anzelmem. Mimo ciekawych danych, chociażby na temat wrogości Włochów wobec obcych, Doktorant nie pokusił się o ich szersze potraktowanie zarówno pod kątem stylistycznym jak i kulturoznawczym, a szkoda! Podobnie rzecz się ma, z przywołanym na kolejnej stronie, motywem negatywnych opowieści o królu Wilhelmie II, które Eadmer miał zasłyszeć w czasie swoich wojaży. Doktorant wierzy w ich autentyczność, choć do końca nie wiadomo co ma na myśli, czy to, że kronikarz w istocie spisał co usłyszał czy, że opowieści te zawierały prawdę na temat króla. Tymczasem motyw owych opowiadań mógłby być znakomitym pretekstem nie tylko do poznania lepiej pisarskiego warsztatu Eadmera. Wszak nie można wykluczyć, że historie te były zręcznym zabiegiem literackim a anonimowa z natury opinia publiczna, *vox populi*, zręcznie kamuflowała poglądy czy to kronikarza czy też jego patrona. W końcu, opowiadki te byłyby znakomitym pretekstem do dyskusji na temat relacji między tradycją pisaną a ustną w kontekście wybranych przez Doktoranta do analizy kronik, co z kolei doświetliłoby z pewnością owe postulowane horyzonty geograficzne.

W rozdziale 3 Doktorant postuluje przedstawienie horyzontów geograficznych kronikarzy, których teksty poddał analizie. W istocie tytuł owego rozdziału jest mocno mylący. Rozważania mgra Szerle dotyczą bowiem tego, co poszczególni autorzy mają do powiedzenia na temat politycznych wydarzeń w poszczególnych częściach Europy: na terenie Cesarstwa, Francji, w Skandynawii, na terenie Słowiańszczyzny a także Bizancjum, Włoch i Hiszpanii, które także zalicza do Europy Środkowo-Wschodniej. Nie dowiadujemy się jednak niczego, co w istocie ów geograficzny horyzont by definiowało, położenie poszczególnych terytoriów względem ziemi ojczyściej, opis ich granic, obyczajów i życia codziennego, szczególnie tych elementów, które byłyby nie tylko godne zapamiętania ale także odróżniałyby „ich” od „nas”. Można odnieść wrażenie, że analizowane teksty informacji takich po prostu nie zawierały, więc w sumie zarzut zaniechania byłby w tej kwestii bezzasadny. Tymczasem sam Doktorant dostarcza argumentów na to, między innymi przywołując, ale nie rozwijając motywu wrogości Włochów wobec obcych zaobserwowanego u Eadmera z Canterbury.

O ile Doktorant bardzo rzetelnie i kompleksowo zestawia informacje, które można znaleźć w poszczególnych kronikach, dość marginalnie traktuje kwestię potencjalnych zależności między nimi. Niby dowiadujemy się, że to dzięki Ordrykowi Witalisowi dysponujemy informacjami na temat starszych kronikarzy, z dzieł których korzystał, nie staje się to jednak pretekstem do głębszej analizy intertekstualnych zależności między poszczególnymi przekazami.

Rozdział 4 stanowi merytorycznie drugą, najważniejszą część recenzowanej dysertacji. Jego ogólny odbiór jest jak najbardziej pozytywny. Być może odrobinę wbrew swoim intencjom, Doktorant celnie pokazał jak wyraźnie różnicowały się nie tylko rzetelność ale i zainteresowanie kronikarzy pod względem przekazywanych przez siebie treści. Z analizy mgra Szerle wynika jednoznacznie, że projekcja wydarzeń poza Anglią i Normandią była skażona błędami, stereotypami, co więcej, tereny wchodzące w skład cesarstwa, o Skandynawii i, w bardziej tradycyjnym ujęciu, Europie środkowej, były traktowane marginalnie. Mgr Szerle słusznie moim zdaniem podnosi, że dotyczyło to nawet tak ważkich spraw jak spór o inwestyturę, który przecież rezonował na relacje w całym Kościele powszechnym, także w Anglii i Normandii. W odniesieniu do Skandynawii, Doktorant słusznie (str. 162) podkreśla brak chęci i możliwości badanych autorów do pogłębiania/korygowania swojej wiedzy na temat Skandynawii, interesującej ich niemal wyłącznie przez pryzmat wydarzeń w Anglii.

Pozytywnie należy też ocenić to w jaki sposób mgr Szerle kreśli historyczne tło dla przywoływanych przez kronikarzy wydarzeń i osób. Za przykład służyć mogą rozważania na stronach 122-125 dotyczące wspomnianego już konfliktu o inwestyturę i jego anglonormańskiej perspektywy. Postulat mgr Szerle tłumaczący ten stan rzeczy specyfiką relacji władca – Kościół w Anglii jak najbardziej przekonuje. Nie budzi też zastrzeżeń sposób, w jaki Doktorant zreferował dyskusję dot. charakteru udziału wojsk słowiańskich w ogólności i polskich w szczególności w wyprawie Swena Estrydsena do Anglii w 1069 roku. Należy zgodzić się z poglądem, że udział Słowian w tej ekspedycji nie musi świadczyć o politycznym sojuszu lecz być wynikiem werbunku najemników. Ze swojej strony dodałbym, że argument ten mogą wzmacniać przekazy źródłowe wskazujące na prawdopodobnie bardzo dobre relacje Swena ze Słowianami jeszcze w czasach jego walk o Danię z Magnusem Dobrym.

Pewien niedosyt, być może wynikający z grzechu zaniechania, który należałoby przypisać mgr Szerle, wiąże się z nawiązaniem do motywu trojańskiego. Nie do końca jasnym jest jakie znaczenie Doktorant przypisuje trojańskiemu pochodzeniu Duńczyków, co wykorzystują niektórzy analizowani przez niego autorzy. Można by zrozumieć, że obecność tego motywu jest ściśle związana z negatywnym profilem Hastinga i Bjorna. Co więcej, Doktorant konkluduje, że historiografia anglonormańska nie zachowała żadnych wiarygodnych informacji na temat Rollona. Tymczasem wydaje się, że odniesienia do Troi powinny bardziej naprowadzać na zupełnie inne zjawisko, czyli chęć nadania dynastii Rollona, w tym jego legendarnych protoplastów, odpowiedniej nobilitacji. Co więcej, być może obecność tego motywu w analizowanych przez mgra Szerle kronikach mogłaby dodatkowo tłumaczyć skąd motyw ten zawędrował na Północ, gdzie znalazł zastosowanie np. w Heimskringli Snorriego. Już tylko na marginesie, gdy mowa o rozdziale 4, należy odnieść się do kilku szczegółowych kwestii, które Doktorant ujął w sposób dyskusyjny. Domniemania Doktoranta (str. 112) na temat powodów, dla których miał on opuścić Norwegię są teoretycznie możliwe ale nieweryfikowalne. Ze swojej strony dodałbym jako potencjalny powód utratę pozycji politycznej w rodzinnych stronach, i to na tyle dotkliwą, że Rollo czuł się zdesperowany aby blisko przez dekadę niepokoić frankijskie wybrzeża zanim



zawarł porozumienie z Karolem Prostakiem w 911 roku. Wbrew mgr Szerle (str. 113) nie określałbym praktyki wynajmowania jednych wikingów przeciw drugim, mianem polityki, czy to w odniesieniu do władców frankijskich czy anglosaskich, raczej nieudolną próbą powstrzymywania zagrożenia z myślą o tu i teraz niż bardziej długofalowo. Z kolei przy okazji rozważań, na swój sposób bardzo interesujących, na temat obecności w analizowanych kronikach motywu trójki bóstw, Wodena, Thora i Frei, definiowanych jako bóstwa Luciców (str. 174) sugerowałbym wzięcie pod uwagę, że Wilhelm z Poitiers zaczerpnął te dane z przekazu Adama z Bremy.

Lektura najobszerniejszego i z pewnością najważniejszego rozdziału pozwala utwierdzić się w przekonaniu co do należytego merytorycznego rozeznania Doktoranta w podjętym swoimi badaniami temacie. Wrażenia tego nie zakłócają drobne, zapewne nieumyślne błędy. Na stronie 91, analizując wiedzę Ordryka na temat wydarzeń politycznych w Danii, bez wątpienia ma na myśli Knuta IV gdy tymczasem nazywa go Olafem. Na stronie 190 zaś pojawia się informacja, że w 1028 roku Knut pokonał Szwedów, choć w istocie pokonanymi byli Norwegowie, gdyż wówczas Knut wyprawiwszy się na czele licznej floty de facto bez walki zajął Norwęgę.

Jednocześnie, w odrobinę mniejszym stopniu niż rozdziały wcześniejsze, rozdział 4 pozostawia pewien niedosyt odnośnie wykorzystania określonych motywów, które, gdyby je rozwinąć, być może pełnej ukazałyby owe geograficzne horyzonty normañskich i anglonormañskich kronikarzy. Zdają się to potwierdzać wnioski, które mgr Szerle zebrał w Zakoñczeniu swojej dysertacji. Na stronie 201 przywołuje on opisowi geograficznemu Norwegii Ordryka Witalisa oraz zbiór anegdot o Niemczech w wydaniu Wilhelma z Malmesbury. Wypada żałować, że nie poświęcono im więcej miejsca, skoro w centrum zainteresowania Doktoranta pozostają horyzonty geograficzne analizowanych kronikarzy. Podobnie rzecz się ma, ze wspomnianym na stronie 203, przepływie informacji dotyczących Europy Środkowo-Wschodniej między kronikarzami. Szkoda, wnioskowanie w tym zakresie nie zostało poprzedzone szerszą analizą potencjalnych zależności intertekstualnych między poszczególnymi tekstami.

Niemniej, z większością zebranych z Zakoñczeniu wniosków wypada się jak najbardziej zgodzić. Brak zainteresowania lub brak wiedzy decydowały o tym, w jaki sposób, jeśli w ogóle, analizowani przez Doktoranta kronikarze, przywoływali osoby i wydarzenia spoza dość wąskiego, ale dla nich naturalnego, horyzontu anglonormañskiego. Tym samym, uzyskujemy w dysertacji mgr Szerle, użyteczną i inspirującą do dalszych poszukiwań, panoramę anglonormañskiego kronikarstwa, ukazującą jej specyfikę i pozwalającą w pełni zrozumieć wagę poszczególnych tekstów dla badań historycznych. Rozważania Doktoranta to cenne poszerzenia naszej wiedzy o pewnym środowisku literackim, tworzącym prace zarówno historiograficzne jak i hagiograficzne, które ze względu na swój potencjał, mogło też być punktem odniesienia dla podobnych inicjatyw rodzących się gdzie indziej i ma tu na myśli chociażby Skandynawię.

Powyższe uwagi pozwalają mi z pełną mocą stwierdzić, iż recenzowana przeze mnie praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określonym w art. 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 nr 1669) i ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 r. (Dz. U. 2018 nr 1668 z późn. zm.). Niniejszym wnioskuję o dopuszczenie mgr Szerle do dalszych etapów przewodu.

Dr hab. prof. UŚ Jakub Morawiec

Instytut Historii

Centrum Badań Nordystycznych i Staroangielskich

Uniwersytet Śląski w Katowicach

